Rok XXXV. Olsztyn, na sobotę 9. lipca 1921 r. Nr. 156.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 75 fenigów za miejsce rządka sześćłamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem, należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary — Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej. **Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.** Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud. Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA" ALLENSTEIN, OSTPR. Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: **Ludwik Łydko.**

Telegramy.

Planowa heca.

Berlin, 7. lipca. Nacjonalistyczne gazety niemieckie w dalszym ciągu uprawiają agitację celową przeciwko Polakom. Z Raciborza telegrafują do »Deutsche Tageszeitung«, że pozostały na Górnym Śląsk oddziały regularnego wojsko polskiego. (!) Wymienia się nawet liczbę wojsk przebywających jeszcze rzekomo na terenie plebiscytowym.

Generał Hoefer przeciwko Komisji Koalicyjnej.

Paryż, 7. lipca. „Petit Journal" ogłasza wywiad swego korespondenta z generałem Hoeferem. Hoefer ostro wystąpił przeciwko Korfantemu za jego agitację. (Agitować widocznie tylko Niemcom wolno! Red.) Zarzucał Komisji Koalicyjnej, że porządku (pruskiego!) na Górnym Śląska zaprowadzić nie zdołała i dla tego powstać musiał »Selbstschutz«. Armja niemiecka zamierzała poddać się rozkazom Komisji celem wspólnego zwalczania powstańców. (Nie nowość!) Zdziwienie (!) ogarnęło wszystkich, gdy Komisja zajęła stanowisko neutralne. (!) Jak można zgnieść powstanie, jeżeli stosuje się środki tylko pokojowe? (!) Amnestja dla powstańców wywołała zdumienie. (!) Gospodarczo jest kraj niepodzielny. Inteligencja na Górnym Śląsku jest niemiecką. (Wszystko to znane zapatrywania wszechniemieckie. Red.)

Na sposoby biorą się . . .

Berlin, 7 lipca. Z Wrocławia donoszą do prasy berlińkiej, że wypadki w Bytomiu sprowokowali Polacy. Strzał padł z kasyna oficerskiego, a następnie strzelali powstańcy polscy. Major francuski padł od kuli z karabinu. Ponieważ Niemcy karabinów nie mają (!) dla tego (!) strzał oddać mogli tylko (!) Polacy (!).

Skargi niemieckie.

Berlin, 7 lipca. Niemcy w prasie swej uskarżają się, że ludność polska urządza pochody patrjotyczne na terenie plebiscytowym, że na różnych domach pozawiewają sztandary polskie itd. A jak postępowali sobie Niemcy u nas? Wszędzie odbywały się pochody, wszędzie powiewały sztandary niemieckie. Nawet na domach polskich zatknięto sztandary. Niemcom wszystko wolno, tylko nie Polakom.

Na drodze do sojuszu Polski z Czechosłowacją.

Praga. (EE). Przybył tu nowo mianowany poseł p. Erazm Piltz w towarzystwie radcy legacyjnego Badera i sekretarza Ciechanowieckiego. Minister Piltz oświadczył, że zadaniem jego jest zbadać grunt dla uregulowania dalszych stosunków Polski z Czecho-Słowacją i przedstawić odnośne sprawozdanie w Warszawie dla otrzymania od rządu instrukcji.

Ostatnie wiadomości z Rosji.

Moskwa, (EE) Ekonomiczeska jażyźń donosi, że stan aprowizacyjny Rosji pogarsza się z dniem każdym, że chłopi nie przyjmują pieniędzy i żądają za zboże artykułów luksusowych, złotych zegarków, perfum, i toalet wieczorowych Zastępcy kooperatyw, którzy wyjechali na wieś po ogłoszeniu dekretu o wolnym handlu, obładowani miljonami arszynów manufaktury celem zamiany jej na żywność, wrócili z próżnymi rękoma. Rezultatem wycieczki było jedynie, że cena manufaktury spadła, zaś zboża doszła do 200 tysięcy rubli za pud.

Walka o Górny Śląsk.

Powstańcy wypełniają rozkazy Komisji Koalicyjnej. Cofają się w porządku. Generał Höfer rzekomo także wykonuje rozkazy Komisji Koalicyjnej. Donoszą nawet, że wycofał swój »Selbstschutz« z Górnego Śląska, donoszą, że »Selbstschutz" się rozwiązuje.

Taki obrót rzeczy na Górnym Śląsku niepokoi koła wszechniemieckie. Koła, które pragnęły aby wojska koalicyjne wspólnie z „Selbstschutzem" zaprowadziły na Górnym Śląsku „porządek pruski". Koła pewne, które nie wachały się przyjmować wojska angielskie na Górnym Śląsku jako wybawców z niewoli polskiej, te koła pragnęły zupełnie innego obrotu rzeczy.

Gdy się pragnienia owych kół nie wypełniły, natenczas spodziewano się oporu powstańców górnośląskich, spodziewano się starć pomiędzy powstańcami i przynajmniej Anglikami, jeżeli nie z Włochami a ostatecznie i z Francuzami. Życzenia pobożne nacjonalistów niemieckich niestety się nie wypełniły.

Wydano więc odpowiednie hasła, rozpoczęto kampanję przeciwko rzekomym »okrucieństwom« polskim na Górnym Śląsku. Gdy to nie pomogło, rozpoczęto działalność w innym kierunku. Polscy powstańcy pozostają na terenie uzbrojeni, terroryzują Niemców, mordują, plądrują rabują... Starano się pokłócić Anglię z Francją. Artykuły prasy niemieckiej starały się wykazać Anglji, że jej powaga cierpi na Górnym Śląsku. Starano się spowodować Anglię do akcji energicznej. Nie wachano się nawet przed składaniem hołdów Anglji, zasypywano kwiatami wkraczające wojska angielskie.

Wszystko nic nie pomogło.

Obecnie prasa nacjonalistyczna dowodzi, że porządku niema na Górnym Śląsku, że powstańcy pozostali, że nietylko Polacy ale i Francuzi Niemców mordują. Polacy Niemcom oczwyżgiwają, oni obcinają im nosy, uszy, palce i piętv, a Francuzi wydzierają matkom dzieci i kolbami na bruku je miażdżą. I to nic nie pomogło. Rozgłasza się więc wieść, iż Polacy przygotowują nowe powstanie.

Rozchodzi się o to, aby »Selbstschutz« się nie rozwiązywał, lecz pozostał chwilowo w rezerwie. Prasa prawicowa uderza na alarm, że górnośląski okręg przemysłowy już przesądzony w sensie dla Polski korzystnym.

Do »Dziennika Berlińskiego« telegrafują:

»Niemcy Selbstschutzu nie rozbroili, lecz trzymają go na granicy i ściągają wciąż nowe posiłki. Te ruchy przygotowawcze chcą niemcy zamaskować pogłoskami o rzekomym czwartym powstaniu polskim, o którym się nikomu nie śni. Niemcy na 20 go lipca przygotowują się do generalnego ataku, aby zdobyć cały G. Śląsk i wyrzucić francuzów. Wszyscy kierownicy reakcyjnych organizacji militarnych jak Aulock, Ehrhardt, Loewenfeld są na Górnym Śląsku i przygotowują wielki pucz".

Nie wiadomo, czy to zgadza się z prawdą. Jednakże nawet niemiecka „Freiheit" czując pismo nosem, pisze otwarcie:

»Na Śląsku, poza obszarem plebiscytowym, przeprowadza się gorliwie zbrojenia, ażeby rozpocząć nową kampanię, by podjąć ze Śląska akcję »wyzwolenia« całych Niemiec. Pomimo wszystkich rozporządzeń karnych, niezamyślają kierownicy Freikorps'ów rozpuścić swoje oddziały i broń oddać. Przeciwnie, jest pewnem, że codziennie jeszcze płyną na Śląsk znaczne posiłki z państwa, które wciela się do Freikorps'ów. Najbardziej znani awanturnicy zeszli się na Śląsku i gorączkowo przygotowują się do pracy. Panowie Aulock, Löwenfeld, Pfeffer, Ehrhardt i wszyscy, którzy się w awanturze bałtyckiej lub innej podobnej wsławili, stawili się w komplecie. Zamiast rozbróić powracających obszaru plebiscytowego członków samoobrony i odesłać do kraju, puszcza się ich wolno, a nawet pozwala na zatrzymanie broni. W okręgu Alimeru zatrzymali robotnicy, według informacji »Breslauer Volkswacht«, wielkie transporty broni, prowadzone przez niejakiego hr. Westarpa, a konwojowane przez ludzi przebranych za robotników. Policja, gdy jej transport oddano, pozwoliła „Schieberom" jeszcze tej samej nocy ulotnić się wraz z bronią. Wypadek ten, jak donosi dziennik, nie jest pierwszym w tym rodzaju.

Ochotnicy, którzy robili sobie wielkie nadzieje na powstanie górnośląskie, są rozczarowani, że tak szybko skończyło się i są obecnie bezwolnymi narzędziami w ręku swych przywódców, co do których nie ma najmniejszej wątpliwości, że żywili zamiary wywołania puczu. Oficerowie i żołnierze wysyłani są na urlop w głąb państwa, aby przy tej sposobności przywozili za powrotem nowe transporty broni i armat na Śląsk i ściągali nowych rekrutów. Centrala werbunkowa mieści się w Wrocławiu przy osławionym oddziale Rossbach. Przyjmowani są tylko ci, którzy posiadają legitymację Orgeschu.

Rząd jest dobrze poinformowany o przebiegu spraw nietylko z notatek dziennikarskich. Wie on doskonale co się dzieje na Śląsku i ma obowiązek wydać jak najostrzejsze zarządzenia, by wszelkie usiłowany pucz narodowościowy zgnieść już w zarodku. Przedewszystkiem powinno się ująć przywódców band. Powinno się gniazdo wyporządzić, zanim jeszcze ptaszki nie ulecą«.

Prasa zaś wszechniemiecka krzyczy na komendę w niebogłosy. Roji się w niej od telegramów tendencyjnych poruszających do głębi serca Micnałków niemieckich.

Jest to planowa akcja. Jest to kampanja rozpaczliwa i ostateczna nacjonalistów niemieckich. Stawiają oni wszystko na jedną kartę. Nie cofają się przed niczem.

I dla tego — przegrali. S.

Plebiscyt na scenie niemieckiej.

„Heimatland". Pod takim tytułem ułżoył Albert Augustin, przewodniczący wschodniopruskich „Heimattreuerów" w Berlinie sztukę teatralną w 3 aktach. Sztuka ta odgrywaną ma być na terenie plebiscytowym, przedewszystkiem na Mazurach. Autor „poświęcił" tę błagę swoim „teściom". Sztuka jest bowiem jednem słowem błagą bez żadnej literackiej wartości. W prologu występuje herold w krzyżackim stroju wołający: Pommerellen, Soldau, Memelland, umschling' treu unser Heimatland". Następnie na scenę występuje Wschodniopruskak, Zachodniopruskak, „landsmann" z Pomorza i „duch niemiecki", który wśród wichrów, piorunów i błyskawic zapowiada, że wschodniopruski duch niemiecki „zerwie z rąk Niemiec kajdany". Najważniejszą figurą w sztuce jest naturalnie „pan rektor", który małemu Heinzowi opowiada o Polakach i Francuzach i wzbudza w nim zapał objawiający się w słowach; „Verhauen wir doch die Polen und die Franzosen dazu". Rektor w sztuce agituje przeciwko Polakom, ośmiesza tychże i wychwala Niemcy. Występują także dwaj agenci polscy przedstawieni jako błazny i zbóje, których następnie cały tłum uzbrojonych w kosy, widły, cepy i drągi przepędza na cztery wiatry. Ci „judasze" i „zdrajcy" starają się także biednych Mazurów przekupywać, aż ich wreszcie policja w kajdanach do więzienia prowadzi. Na wiecu plebiscytowym wygłasza jakiś Niemiec mowę, w której prawi o Niemcach, o ziemi niemieckiej, o którą obecnie losują jak żołnierze rzymscy na Golgocie o szaty Chrystusowe Zapał panuje, śpiew „Deutschland, Deutschland" i kurtyna spada. Na tem nie ko-

niec. Heinz nauczony i wychowany przez rektora występuje w 3-ciej scenie trzeciego aktu jako agitator. Powiada że Polacy, gdy przyjdą, zniszczą groby zabitych na wojnie i prosi Boga aby ojczyzna pozostała niemiecką. Nie chce Heinz uczyć się po polsku, gdyż mowa polska jest „schwer“, po polsku można „dobrze kląć, a źle się modlić“. Przyjeżdżają wschodnioprusacy z głębi Niemiec i śpiewają: „Ich bin ein Preusse“. Nieszczęśliwi byli ci „landsmani“, którzy podróżowali przez korytarz, gdzie ich Polacy w niemożliwy sposób szykanowali. Podczas głosowania znowu Heinz, wychowaniec rektora, każe Polakom polskie kartki powiesić na . . . . ., gdyż tam Polacy »wszystkie głosy odbiorą«. Głosowanie. Pan rektor oznajmia rezultat. »Hoch, hoch, hoch!« Dzwony biją w kościele. Heinz wskazuje matce na niebo, na którem pojawia się trzech krzyżaków. Muzyka intonuje hymn dziękczynny. Ludzie klękają, składają ręce i dziękują Bogu za zwycięstwo śpiewając: „Wir treten zum Beten“...

Oto nowy kwiatek „kultury“ niemieckiej dla mieszkańców terenu plebiscytowego. Cel sztuki jest aż nadto wyraźny. Rozchodzi się o rozbudzenie pogardy i wstrętu dla wszystkiego co polskie. Jest to jeden z całego szeregu środków, które u nas pewni Niemcy celem ogłupiania ludu i popchnięcia go w objęcia germanizmu używają. Rozchodzi się także o podtrzymanie tej serdecznej nienawiści do Polaków wszczepionej przez „Heimatdienst“ ludowi, rozchodzi się o posiew do żniwa obfitego, którego się spodziewają mężowie wschodniopruscy ożywieni tak zwanym „duchem Yorka“ i wpatrzeni w światło, w słońce które nie wschodzi na zachodzie lecz na wschodzie...

„Ex oriente lux!“ S.

Przegląd polityczny.

Polska.

Konwencja polsko-rumuńska.

W Sejmie przyszła pod obrady ratyfikacja konwencji z Rumunją podpisanej w dniu 3 marca r. b. Sprawozdawca p. de Rosset oświadcza, że zasługa polskiego państwa jest utrzymanie i podtrzymanie traktatu. Nie ma może kraju, któryby tak silnie dążył do pokoju, któremuby to tak bardzo utrudniano. Z tem łączy się dążenie rządu do nawiązania ścisłych stosunków traktatowych z sąsiadami. Na pierwszem miejscu stoi sojusz z Francją, dalej konwencja z Rumunją. Konwencja ta obowiązuje oba państwa do wzajemnej pomocy, na wypadek gdyby jedno z nich bez dania do tego powodu było zaatakowane na swoich pozycjach granic wschodnich. Gdyby jedno z tych państw w ten sposób zostało napadnięte, drugie będzie się uważało za będące w stanie wojennym i udzieli mu zbrojnej pomocy. Odpowiednia konwencja wojskowa ma być zawarta. Oba państwa zobowiązują się porozumieć w kwestjach polityki granicznej, o ile odnoszą się one do stosunków z sąsiadami wschodnimi. Jeżeli nastanie taka wojna obronna, żadne z obu państw nie zawrze bez drugiego zawieszenia broni lub pokoju. Traktat zawiera się na lat 5 i może być wypowiedziany po 2 latach na 6 miesięcy naprzód. Żadne z obu państw nie będzie mogło bez uprzedniego porozumienia się zawrzeć przymierza z 3 mocarstwem. Wyłącza się z tego przymierza zamierzające do utrzymania traktatów wspólnie podpisanych przez Rumunję i Polskę. Takie przymierza będą musiały być podane do wiadomości drugiego państwa. Rząd polski oświadcza, że zna układy Rumunji z innemi państwami celem utrzymania traktatów w Trianon i Neuilly. Rząd rumuński oświadcza, że zna układ Polski z Francją. Prosząc o ratyfikację konwencji, mówca oświadcza, że izba nie powinna zaniedbać wypowiedzieć serdecznych słów przyjaźni i uznania dla Rumunji i jej dynastji za wielką wytrwałość w obronie romańskiej kultury na wschodzie i w obronie swych granic.

Złoto austrjackie w Polsce.

Kraków. (EE.) Podpisano umowę między przybyłą komisją likwidacyjną byłego banku austro-węgierskiego a specjalną delegacją polską w sprawie udziału Polski w masie konkursowej austro-węgierskiego banku państwowego. Ze strony komisji likwidacyjnej podpisali Guisepe, Lucardo, Joubort, ze strony polskiej Leon Biliński, który w tym celu przybył z Wiednia do Krakowa. Z przyznanych Polsce $7^{1}/_{4}$ miljona złotych odtrącono cenę kupna 14 gmachów wymienionego banku w Małopolsce w wysokości 2,766,000 koron złotych, tudzież kwotę jako zwrot zasekwestrowanych w roku 18 zapasów złota w ówczesnych filjach banku. Gotówką otrzymuje Polska 4.468.000 złotych koron, które przewiezione będą w 92 skrzyniach przeważnie w suwerenach angielskich do Warszawy. Proporcję dokonanego podziału oparto na liczbie ludności.

Ruch graniczny z Niemcami.

Pisma berlińskie donoszą, że został podpisany układ normujący ruch graniczny pomiędzy Polską a Niemcami. Układ ten normuje przedewszystkiem komunikację Niemiec przez Korytarz Polski, wraz z Wolnem Miastem Gdańskiem.

Anglicy o Polsce.

Londyn. (E. E.). „Times“ w korespondencji z Warszawy pisze m. i.: Opinja polska zdaje sobie sprawę, że Polska uniknęła grożącego niebezpieczeństwa wojny o Górny Śląsk. Ogółem biorąc, w opinji polskiej nastąpił zwrot w kierunku pokojowym. W stosunkach polsko-czeskich nastąpiło znaczne polepszenie od czasu zbliżenia z Rumunją. Idąc za radami Take Jonescu Polska szuka zbliżenia również z Czechosłowacją. Sprawa Gdańska posunęła się znacznie naprzód. Polska powinna otrzymać należne jej prawa w stosunku do Wolnego Miasta Gdańska, gdyż w przeciwnym razie nie będzie mogła rozwinąć swego przemysłu i wejść na drogę pokojowego rozwoju. Polska, której port gdański jest niezbędnie potrzebny, w razie zajmowania w dalszym ciągu wrogiego stanowiska przez Wolne Miasto, zbuduje polski port w Gdyni. Ameryka ocenia w dostatecznym stopniu znaczenie polskiej działalności handlowej i morskiej, gdy tymczasem Anglja nie zdaje sobie z tego sprawy.

Górny Śląsk.

Nadzieja pomyślnego rozwiązania sprawy górnośląskiej.

Paryż. Briand oświadczył w Komisji spraw finansowych Izby Deputowanych, że sytuacja na Górnym Śląsku polepszyła się i ze oczekuje on takiego rozwiązania tej sprawy, które zadowoli tak Polaków, jak i Niemców.

Niemcy przeciw amnestji.

Berlin. Z powodu wydania amnestji napada wydział dwunastu na Komisję Międzykoalicyjną w formie najostrzejszej. Wydział dwunastu oświadczył Komisji Koalicyjnej, że poczucie prawa Górnoślązaków zostało tem rozporządzeniem naruszone. Przyznanie amnestji Korfantemu i przywódcom powstania spowoduje nowe powstanie.

Tajna robota niemiecka.

Sosnowiec. (Orient). Wiadomości nadchodzące z Górnego Śląska potwierdzają raz jeszcze, że Niemcy nie przestrzegają ściśle rozkazów Komisji Międzysojuszniczej i w czasie odwrotu dokonywują bezprawnych rekwizycji i dopuszczają się gwałtów. W wielu miejscowościach pozostały mniejsze oddziały Niemców, które ukrywszy broń, pełnią służbę wojskową nadal jako tajna awangarda Hoefera na terenie plebiscytowym. Oddziały powstańcze wycofują się wszędzie spokojnie, dając imponujący przykład swej karności i zrozumienia doniosłości chwili obecnej.

Generał Höfer.

Berlin, 6 lipca. Na podstawie zobowiązań w dniu 5 lipca niemiecki »Selbstschutz« opuścił teren plebiscytowy i rozwiązał się na rozkaz generallejtnanta Höfera.

Niemcy.

Pokój Ameryki z Niemcami.

Donoszą, że ponieważ izba reprezentantów przyjęła rezolucję pokojową 265 przeciw 59 głosom, postanowił senat amerykański przywrócić pokój między Austrją i Niemcami 38 przeciw 19 głosom. Senator Brandiges oświadczył podczas debaty, że niebawem odwołane zostanie wojsko amerykańskie, stojące nad Renem. Podpisanie i ratyfikacja rezolucji pokojowej prawdopodobnie już nastąpiła.

Wycofanie wojsk amerykańskich.

Paryż. Wedle depesz z dzienników amerykańskich toczą się pomiędzy Waszyngtonem, Paryżem i Lon-

---

Z cyklu Legend o Chrystusie. 8

SELMA LAGERLÖF.

Chusta św. Weroniki.

(Ciąg dalszy.)

— Widzę — rzekła stara niewiasta do Sulpicjusza — że ulice Rzymu ogrodami są cichemi w porównaniu do tych uliczek.

Sulpicjusz dosirzegł wnet, że nie zdołają zwalczyć wszystkich przeszkód i powiedział:

— Śród przepełnionych tych ulic łatwiej pono będzie iść niż jechać. Jeśli nie jesteś zbyt zmęczona, radziłbym zsiąść z koni i udać się pieszo do pałacu wielkorządcy. Prawda, że daleka to droga, ale jeśli jechać zechcemy, nie dotrzemy tam przed północą.

Faustyna uznała słuszność słów jego. Zsiadła z konia i cugle jednemu z niewolników oddała. Śpieszyli się tedy wszyscy rzymianie i zaczęli dalej przeciskać się przez uliczki.

Szli teraz o wiele sporzej. Dość szybko dotarli do śródmieścia, a Sulpicjusz ukazał Faustynie szerszą ulicę, na którą wnet wkroczyć mieli.

— Patrz, Faustyno — rzekł — gdy już na tej ulicy będziemy, staniemy wnet u celu. Wiedzie ona wprost do naszej gospody.

Lecz właśnie gdy ulicą ową skręcić chcieli, zatrzymała ich nagła przeszkoda.

Stało się, iż w tejże samej chwili, gdy Faustyna dochodziła do ulicy owej, która od pałacu wielkorządcy do bramy Sprawiedliwości i na Golgotę wiodła, prowadzono tamtędy więźnia, na śmierć krzyżową przeznaczonego.

Poprzedzał go dziki zastęp młodych rozhukanych ludzi, którzy przy straceniu obecni być chcieli. Biegli oni w gwałtownym pędzie przez ulicę, w szale podnosili w górę ręce i wyli z radości, że ujrzą coś, co im nie codzień oglądać dano.

Za nim zaś dążyły całe zastępy ludzi w długich, wlokących się szatach, a byli to snać najpierwsi i najmożniejsi w mieście. Za nimi zaś dopiero szły niewiasty, a tych wiele miało twarze łzami zalane. Ciągnęli też kalecy i żebracy, wydając krzyki, od których głowa pękała.

— O Boże! — wołali — uratuj go! Ześlij anioła swego, a uratuj go! Przyjdź mu na pomoc w tej chwili ostatecznej!

Nareszcie ukazała się garść żołnierzy rzymskich na wielkich koniach. — Czuwali oni, by nikt z ludu nie mógł dotrzeć do uwięzionego, ani toż próbować go wyzwolić.

Wraz za nimi szli oprawcy, a ci wiedli człowieka, który miał być ukrzyżowany. Włożyli mu oni na barki wielki i ciężki krzyż drewniany; lecz człowiek ów zbyt słabym był dla onego brzemienia. Przygniatało go ono tak, że całe jego ciało pochyliło się ku ziemi. A głowa opadała tak nizko, że lica jego nikt oglądać nie mógł.

U wylotu małej uliczki stała Faustyna i poglądała na krwawą wędrówkę oddanego śmierci. I ujrzała ze zdumieniem, że płaszcz był na nim z purpury, na głowie zaś korona cierniowa.

— Co to za człowiek! — zapytała.

A jeden z otaczających odrzekł:

— Ten ci chciał uczynić się cesarzem.

— Umierać tedy musi dla rzeczy, która zaprawdę nie zasługuje, by tak być upragnioną — rzekła stara niewiasta z żalem.

A skazany zachwiał się pod krzyżem, i wciąż wolniej naprzód kroczył. Oprawcy zaś przepasali go sznurem i ciągnąc za sznur ten zaczęli, by go do większego pośpiechu zmusić. Lecz skoro szarpnęli za powróz upadł ów człowiek i leżał na ziemi pod przygniatającym go krzyżem.

Wielkie tedy powstało zamieszanie. Jeźdźcy rzymscy z trudem niemałym powstrzymywali napór ludu. Miecze wyciągnęli i skierowali je ku kilku niewiastom, które ku leżącemu pośpieszyły i dźwignąć go usiłowały. Oprawcy bijąc i popychając zmusić go chcieli, by powstał, lecz dla ciężaru krzyża uczynić tego nie mógł. Wreszcie kilku z nich za krzyż chwyciło, by go podnieść.

A wtedy skazany zwrócił głowę w górę, stara Faustyna mogła już teraz lice jego oglądać. Pręgi od razów znaczyły mu jagody, a z czoła, które cierniowa korona raniła, ściekały krople krwi. W bezładnych kosmykach zwisały włosy, zlepione potem i krwią. Usta zamknięte były, ale wargi drżały, jakby w gwałtownej walce, by krzyk żaden na nie wybiegł. Martwo patrzyły oczy, łez pełne i prawie zagasłe od męki i znużenia.

Poza tem obliczem ledwie żywego człowieka ujrzała stara niewiasta niby wizję cudowną twarzy pięknej i bladej, o wspaniałych gwiaździstych oczach i słodkich rysach. I zdjęła ją żałość nagła nad niedolą poniżeniem tego obcego.

— O ty biedny, cóż to uczyniono z tobą! — zawołała i pośpiła ku niemu, a oczy jej mgłą łez zaszły. Zapomniała o własnej swej trosce i nie okoju wobec nędzy umęczonego. I zdało jej się, że serce jej chyba pęknie z bólu i żałości. I jako inne niewiasty pośpieszyć ku niemu chciała, by go wydrzeć z rąk oprawców.

Więzień zaś ujrzawszy, że ku niemu dąży, przyczołgał się bliżej. Rzekłbyś, u niej spodziewał się znaleźć opiekę przeciw wszystkim, którzy dręczyli go i prześladowali. Ku niej się przysunął i przytulił się do niej niby dziecię, co u matki ratunku szuka.

A stara tejże niewiasta pochyliła się nad nim. Łzy gorące z oczu jej płynęły, a jednocześnie radość nadziemską czuła, że do niej przyszedł, że u niej szukał opieki. Ramieniem szyję jego objęła i jako matka, co przedewszystkiem łzy dziecięcia osuszyć pragnie, twarz przesłoniła mu swą cienką, chłodną chustą lnianą, by łzy i krew z niej zetrzeć.

Ale tejże chwili oprawcy krzyż podnieśli. Zbliżyli się i wnet porwali więźnia. A zniecierpliwieni zwłoką, powlekli go za sobą w dzikim pośpiechu. Skazany jęknął głucho, gdy go uprowadzano z miejsca, gdzie chwilę wytchnienia znalazł, nie opierał się przecież wcale.

Faustyna chwyciła go w objęcia, by go zatrzymać, gdy jednak stare jej bezsilne dłonie oprzeć się nie mogły, a więźnia uprowadzono, było jej jakby jej własne porwano dziecię, i zawołała:

— Nie, nie! Nie zabierajcie mi go! Nie powinien umrzeć, nie powinien!

I gniew i ból wielki zmogły ją, gdy go uprowadzonym ujrzała. Chciała pośpieszyć za nim. Chciała z oprawcami walkę stoczyć, był go im odebrać.

Lecz ledwie krok jeden uczyniła, zachwiała się i w omdlenie popadła. Sulpicjusz czemprędzej otoczył ją ramieniem, by ją od upadku uchronić.

Z boku ulicy ujrzał mały ciemny sklep, tam więc ją poniósł. Ani stołka, ani ławy tam nie było, ale kupiec litościwym był człowiekiem. Czemprędzej przyciągnął matę i urządził dla starej niewiasty posłanie na kamiennej podłodze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dynem rokowania w sprawie zastąpienia wojsk amerykańskich w Nadrenji przez wojska angielskie i francuskie. Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozważa obecnie projekt przeniesienia głównej kwatery francuskiej armji nadreńskiej z Moguncji do Koblencji, ponieważ wycofanie wojsk nadreńskich spowoduje konieczność rozszerzenia francuskiej strefy okupacyjnej.

Kanclerz Wirth o Górnym Śląsku.

Berlin. Z okazji obchodzonego dnia pomocy dla G. Śląska wygłosili w różnych miejscach miasta zastępcy rządu mowy agitacyjne. Mowę taką wygłosił kanclerz Wirth w sali Filharmonji. Powiedział on między innemi: Niemieckie ciało narodowe ma na sobie dwie krwawiące rany: sankcje na zachodzie i kwestję górnośląską. Sankcje, które raczej trzebaby nazywać represaljami, winny były być zniesione zaraz po przyjęciu ultimatum. Jeżeli wszystko to, co podczas wojny i później było mówione o prawie demokratycznem samostanowienia nie ma być pustym dymem, to prawo Niemiec do G. Śląska na podstawie plebiscytu nie może być tylko prawem papierowem. Jeżeli idzie o to, aby duch Europy uspokoił się, to wola ludności, wykazana tak dobitnie przy plebiscycie górnośląskim, nie powinna pozostać złudną nadzieją.

Sprawa procesów w Lipsku.

Wiedeń. (PAT.) Briand oświadczył na posiedzeniu rady ministrów, że rząd francuski nie może się zadowolić sposobem prowadzenia przez trybunał lipski procesów o zbrodnie wojenne.

Wynik procesu w Lipsku w sprawie wydania zbrodniarzy wojennych sądom, będzie ponownie przedmiotem obrad między sprzymierzonymi.

Proces Stenger-Crusius.

(S.) Proces przeciwko generałowi Stengerowi i kapitanowi Crusiusowi po przesłuchaniu różnych innych świadków jest ukończony. Zapadł wyrok uwalniający generała Stengera od winy i kary. Kapitan Crusius skazany został na dwa lata więzienia i utratę prawa noszenia munduru wojskowego. Czas przesiedzony w śledztwie policzono. Koszta nałożono kasie państwowej.

Proces ten wywołał w całym świecie wielkie zainteresowanie. W Niemczech prasa nacjonalistyczna jest oburzoną i stara się wszelkimi sposobami o uniemożliwienie dalszych procesów przeciwko niemieckim przestępcom wojennym.

Rosja.

Usiłowania handlowe bolszewików.

Londyn. Krassin zaproponował rządowi francuskiemu przez finansistów francuskich przybyłych do Londynu wstąpienie w układy handlowe z rządem Rosji sowjeckiej. Francja jest obecnie jedynem państwem, które dotąd nie podjęło stosunków handlowych z Rosją. Rząd francuski miał powyższą propozycję odrzucić.

Pułk niemieckich komunistów.

Moskwa. (EE.) Kongres trzeciej międzynarodówki uchwalił jednogłośnie zorganizować pułk niemieckich komunistów i rozlokować go w państwach środkowoeuropejskich, celem czynnego współdziałania tego pułku na wypadek rewolucji komunistycznej w Niemczech.

Jeńcy polscy w Rosji.

Warszawa. (PAT.) Przy objeździe inspekcyjnym gubernji tulskiej, tambowskiej i penzenskiej przedstawiciele delegacji polskiej przy mieszanej komisji repatryacyjnej w Moskwie stwierdzili, że w gubernji tulskiej znajduje się obecnie 800 jeńców wojennych polskich, w tem 200 oficerów z byłej piątej syberyjskiej dywizji wojsk polskich na Syberji i 50 cywilnych jeńców, dalej 400 uchodźców i zakładników oraz 500 osób, rozlokowanych po stacjach kolejowych, oczekujących na wyjazd do kraju. Na terenie gubernji orłowskiej znajduje się 400 uchodźców. W gubernji tambowskiej znajduje się 400 jeńców wojennych i 40 000 uchodźców, w gubernji penzeńskiej 11 000 uchodźców. Pierwszy transport z powracającymi do kraju wyruszył 25 czerwca. Ewakuacja tego okręgu ze względu na panujący w nim głód, jest jedną z największych trosk delegacji polskiej w Moskwie.

KRONIKA.

Olsztyn, 8. lipca 1921

Kalendarz na sobotę: Weroniki p., Zenonan.
Wschód słońca o g. 3,50; zachód o g. 8,20.
Kalendarz na niedzielę: 7 braci śpiących.
Wschód słońca o g. 3.51; zachód o g. 8,19.

Z Prus Wschodnich.

— (S). „**Cierpliwość anielską**" w sprawie Górnego Śląska, którą zalecał Niemcom kanclerz Dr. Wirth strawić się mogą różni politycy wschodniopruscy. Oburza się na Dr. Wirtha także kierownik tutejszej »Allensteiner Zeitung«. W artykule wstępnym powtarza tatarskie wieści z Bytomia, ubolewa nad ludem niemieckim na Górnym Śląsku, który wita Anglików jako „wybawców" owacyjnie i stwierdza, że Anglicy nie wystąpili w obronie tego ludu kolbami i bagnetami przez Francuzów rzekomo mordowanego. »Allensteiner Zeitung" stała się wszechniemiecką i dorównywa centrowemu „Volksblattowi". A jednak nie daje jej dziś nawet spokoju „Heimatdienst", który „Allensteiner Zeitung" w broszurze plebiscytowej zjechał niemiłosiernie za jej stanowisko pod redakcją p. Gerlacha. Biedny Gerlach. On sądził, iż można u nas także jako Niemiec być w sprawach polskich nieco objektywnym i sprawiedliwym.

* (S.) **Prezydent naczelny** Prus Książęcych Siehr wystosował do wschodniopruskich „Orts" i Grenzwehrów" podziękowanie za ich dotychczasową błogą działalność. Ma on nadzieję, że duchowa łączność członków organizacji rozbrojeniem dotknięta nie została.

* (S.) 8 **tysięcy nauczycieli** niemieckich jest dziś podług prasy niemieckiej bez zajęcia. Są to ofiary cesarskiego rządu, który legjony nauczycieli wysełał do dzielnic polskich celem germanizacji dziatwy polskiej i płacił im obfite „culagi".

— (S.) **Skradzione tysiącmarkówki.** Donoszą z poczty, że skradzione w Kłajpedzie (Memel) tysiącmarkówki papierowe nosiły następujące numery: 0920000, 0921000, 0922000, 0923000, 09260000 09290000. Zieloną jest głoska kontroli E, a szarą głoska H. Rozchodzi się o kradzież 5 miljonów marek. Wiadomości dotyczące kradzieży posłać trzeba telegraficznie do naddyrekcji poczty w Królewcu. Za wykrycie złodziei wyznaczono 300,000 mk. nagrody.

Z Warmji.

* (S.) „**Heimatferajny**" nie posiadają się z radości. Podobno przyjedzie na uroczystość „zwycięstwa" plebiscytowego w Olsztynie minister spraw zewnętrznych Dr. Rosen lub też prezydent ministrów pruskich Stegerwald. Także były komisarz rządu niemieckiego na terenie plebiscytowym von Gayl wygłosić ma szumną przemowę.

Z Mazur.

* (S.) **Biskupiec.** Targ na bydło był dobrze obesłany. Kupców było mało, dla tego interes szedł kiepsko. Ceny utrzymywały się na dawniejszej wysokości. Bydła spędzono mało.

Z Polski.

* **Gdańsk.** Przybył tu francuski parowiec «Marja Luiza« z Cherburga z materjałem wojennym dla Polski. Wraz z tym materjałem przybyła do Gdańska na wspomnianym okręcie wojskowa straż francuska, złożona z 1 oficera i 100 żołnierzy. Równocześnie przybył do Gdańska Wisłą parowiec polski z 500 żołnierzami, którzy na podstawie uchwały Rady Ligi Narodów mają strzedz materjałów wojennych w czasie ich wyładowywania i przewożenia do Polski.

* **Chojnice.** Zlot Sokoli II. Okręgu Dzielnicy Pomorskiej odbył się w Chojnicach w dniu św. Piotra i Pawła. Na popisy stawiło się 6 gniazd sokolich, a mianowicie: Tuchola, Chojnice, Czersk, Brusy, Czyczkowy, Śliwice, reszta gniazd przysłała delegacje. Popisy rozpoczęły się próbą o godz. 6-ej rano; o 10-ej udał się cały pochód do kościoła, na mszę św., na której Dr. Kirstein wygłosił patrjotyczne kazanie, zachęcając sokolstwo do pracy dla dobra kraju. Z kościoła udała się sokolska drużyna do hotelu Pribego, gdzie odbyło się otwarcie zlotu. Zlot zagaił prezes Okręgu druh Dr. Preiss z Tucholi, poczem prezes gniazda Chojnickiego podziękował Okręgowi za wybór Chojnic, jako miejsca zlotu. Po południu do zebranej przed ratuszem drużyny sokolej przemówił prezydent miasta witając sokolstwo w imieniu obywateli polskich. Ćwiczenia naogół wypadły bardzo dobrze.

* **Kościerzyna.** Potworną matkę z Lipusza aresztowano tu przy końcu zeszłego tygodnia. Jakaś niezamężna robotnica powiła dziecko i spaliła je następnie w piecu piekarskim. Sprawa się wykryła jednakowoż. Zbrodniarka przyznaje się do występku, tłómaczy swój wyrodny czyn jednakowoż tem, że dziecko przyszło martwe na świat.

* **Starołęka** Wydarzył się tu na torze kolejowym pomiędzy Krzesinami a Starołęką nieszczęśliwy wypadek. Otóż trzy małe dziewczynki nie widząc nadchodzącej lokomotywy przechodziły przez tor, i wszystkie dostały się pod koła parowozu. Dwie poniosły śmierć na miejscu, trzecią odwieziono w niebezpiecznym stanie do szpitala miejskiego.

* **Brodnica.** Donoszą nam o wspaniałym obchodzie „Wianków", jaki odbył się dnia 25. czerwca w Brodnicy. Podług opisu niezliczone tłumy publiczności z miasta i okolicznych wiosek wyległy na wzgórze nad brzegiem uroczego jeziora. Orkiestra wojskowa przygrywała swojskie melodje, a chór »Halki« brodnickiej odśpiewał stosowne pieśni. Skoro się ściemniło, zabłysły na sygnał trąbki liczne ogniska na przeciwległym brzegu, równocześnie rozniecone na wzgórzach i pagórkach przez Straż ogniową a potężne słupy światła odbijały się w falach. Kule świetlane, wystrzelone z nad brzegu, magicznem światłem oświetlały jezioro. Przy dźwiękach orkiestry rozpoczęli Harcerze skoczne tańce naokoło ognisk. Na drugi sygnał zaczęło się puszczanie ogni sztucznych, a z za lasu wysunęły się powoli łodzie klubu wioślarskiego i inną łódki, wszystkie gustownie iluminowane barwnemi lampjonami. Skoro się zbliżyły do środka jeziora, zabłysły tam ognie bengalskie i rozpoczął się korowód kilkunastu łodzi i barwnych świateł, grupując się w planowo obmyślanych figurach. Gondola, przybrana gustownie, przysunęła się bliżej brzegu i usłyszeliśmy piękne piosenki, wykonane na mandolinach i gitarach. Tu i ówdzie zabłysły światełka wianków, puszczanych podczas korowodu.

* **Warszawa.** W katedrze św. Jana odprawił ks. kardynał Kakowski z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych uroczyste nabożeństwo, na którem zjawili się: poseł amerykański Gibson wraz z członkami poselstwa i misji amerykańskiej w Warszawie, przedstawiciele państw zagranicznych, członkowie rządu członkowie rady miejskiej warszawskiej z prezydentem Drzewieckim i prezesem Balińskim na czele, generalicja, weterani z 63 r. i. t. p. Imieniem Naczelnika Państwa przybył pułkownik Wieniawa Długoszewski. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Szlagowski.

Po nabożeństwie uformował się ogromny pochód, który udał się do Pałacu Błękitnego, gdzie mieści się poselstwo amerykańskie. W ogrodzie pałacowym przemaszerowało przed posłem Gibsonem kilkaset dzieci polskich w strojach ludowych. Zgromadzona przed pałacem wielotysięczna publiczność zgotowała posłowi Gibsonowi, który wyszedł na balkon, gorącą owację.

W południe odbyła się w ratuszu uroczysta akademja, na której zjawili się: Naczelnik Państwa, poseł Gibson, marszałek Sejmu Trąmpczyński, kardynał ks. Kakowski, szef protokołu z Ministerstwa spraw zagranicznych Przezdziecki. Wchodzącego do sali Naczelnika Państwa powitała orkiestra hymnem narodowym.

Z Górnego Śląska.

— **Opieka nad kolejarzami.** Polska rada kolejowa rozesłała telegram, wzywający wszystkich kolejarzy do pozostania na zajmowanych dotąd posterunkach, gdyż Międzysojusznicza Komisja gwarantuje każdemu kolejarzowi bezpieczeństwo osobiste i strzeżenie jego własności.

* **Bytom.** Podczas wmarszu do miasta wojsk angielskich przyszło do krwawych zaburzeń. Na ulicę Fryderyka wyciągnęły tłumy niemieckie i zaczęły obrzucać obelgami żołnierzy francuskich. Gdy pokazał się na ulicy posterunek francuski, bojowcy niemieccy rozpoczęli ogień, kładąc trupem majora i kilku żołnierzy francuskich. Wtedy Francuzi wystąpili energicznie w własnej obronie i dali salwę, skutkiem której padło wielu Niemców. Komendant francuski uwięził z powodu tego zajścia 20 Niemców jako zakładników, między innemi drugiego burmistrza.

* **Opole.** Jak donoszą zostało uruchomione połączenie kolejowe między Katowicami i Gliwicami aż do Opola. Do Zabrza prowadzą pociągi jeszcze władze polskie.

* **Szopienice.** W miejscowości tej odbyła się uroczystość wręczenia przez delegację obrońców Lwowa dowództwu powstańców hołdowniczego sztandaru. Delegację lwowską powitał p. Korfanty.

Z Niemiec.

* **Berlin.** Odbywający się pierwszy tydzień dzieci robotników zakończył się demonstracją dzieci komunistycznych na placu zamkowym. Kilka tysięcy dzieci rozmaitego wieku, prowadzonych przez starszych, zebrało się na tym placu, niosąc czerwone chorągwie, z szarfami o napisach za zniesieniem barbarzyńskiej kary chłosty i zaprowadzeniem szkoły świeckiej. Po odśpiewaniu republikańskich pieśni bojowych wygłaszali mowy mówcy w wieku od lat 10 do 17, upominając słuchaczy, by przestali wierzyć w Boga i władze.

Ze świata.

Powrót biskupa Łozińskiego.

Znajdujący się dotąd w więzieniu biskup Łoziński wyjechał z Moskwy do Warszawy. Biskup uda się drogą na Łotwę.

Metropolita Szeptycki w Antwerpji.

Antwerpja. Przybył tu metropolita ruski Szeptycki, w celu szerzenia propadandy na rzecz Rusinów, którzy się podjęli mis i religijnej w Rosji.

Przygotowania Anglji.

Reuter donosi, że większa część śródziemnomorskiej floty angielskiej udała się do Konstantynopola. Większa ilość krążowników wyjechała na Morze Śródziemne.

Ruch towarzystw.

Nowytarg. Towarzystwo Ludowe z Nowegotargu urządza w niedzielę dnia 10 lipca zabawę latową w borze p. Th. Juchty. Wymarsz od p. Radtkiego o 1/23 po poł. Podczas zabawy śpiewy, dekl. i różne niespodzianki, na które uprzejmie zaprasza członków i gości. Zarząd.

Straszewo. W niedzielę dnia 10 lipca odbędzie się zebranie Kółka Rolniczego w Trzcianie o godzinie wpół do 5 tej w lokalu p. Zuchowskiego. Zwraca się uwagę na to, że można wykluczyć członka, jeżeli bez powodu nie stawi się na zebrania. Uprasza się więc, aby się członkowie jak najliczniej stawili na to zebranie. Zarząd.

Sztum. Towarzystwo Św. Kingi przystąpi wspólnie do komunji św. w niedzielę dnia 10. lipca przedpołudniem. Uprasza się członkinie, ażeby przygotowały się przez spowiedź i jaknajliczniej do komunji św. przystąpiły. Zarząd.

Waplewo. Zebranie Kółka rolniczego odbędzie się w niedzielę 10 bm. o gody. 1/23 w lokalu pana Kikuta. Orlewicz, prezes.